

Środkoeuropejska refleksja historiozoficzna wobec postmodernizmu

1.

Mittleuropa, Międzymorze, Europa Środkowo-Wschodnia (ewentualnie Środkowowschodnia), Europa Środkowa, Europa między Wschodem a Zachodem, pas ludności mieszanej... Wiele określeń tego samego zjawiska? Niby tak, a jednak nie do końca. Zanim przejdę do meritum, pozwolę sobie sporządzić katalog skojarzeń, na podstawie którego, w imię przejrzystości wywodu, wybiorę termin obowiązujący w niniejszej pracy. W żaden sposób nie zamierzam natomiast wartościować owych pojęć. Co więcej, uważam, że przy odpowiednich założeniach można traktować je synonimicznie.

Mittleuropa przywodzi na myśl liczne projekty polityczne i/lub gospodarcze, które obszernie dyskutowano na przełomie XIX i XX wieku (głównie w środowiskach niemieckich ekonomistów). Zastanawiano się wówczas nad możliwością stworzenia środkoeuropejskiego *Commonwealthu* w formie federacji albo konfederacji. Najbardziej wpływała okazała się publikacja Friedricha Naumanna pod tytułem *Mittleuropa*¹, będąca „swego rodzaju ewangelią koncepcji Europy Środkowej jako obszaru niemieckiej hegemonii”². Klęska Niemiec w pierwszej wojnie światowej i rozpad Austro-Węgier przeszkodziły jednak w realizacji tych planów. W zmienionej formie odżyły dopiero w czasach Adolfa Hitlera. Chociaż w różnych okresach pojawiały się również nieniemieckie projekty federacji środkoeuropejskiej³, to sam termin *Mittleuropa* negatywnie zapisał się w pamięci Europejczyków.

Przywoływane przez Jerzego Stempowskiego Międzymorze to pojęcie obejmujące rozległe terytoria od Morza Bałtyckiego do Adriatyku i Morza Czarnego. Jest to obszar ścierania się wpływów Rosji, Niemiec, Austro-Węgier i otomańskiej Turcji, ale również, w mniejszej skali, Polski, Węgier, Czech i państw bałkańskich (przede wszystkim Serbii, Rumunii, Bułgarii i Albanii), a zarazem pojęcie bardzo pojemne i, w przypadku niniejszych rozważań, za mało precyzyjne. Z tego samego względu rezygnuję z używania określeń *Europa między Wschodem a Zachodem* Normana Daviesa oraz „pas ludności mieszanej” Andrzeja Stasiuka.

„Europa Środkowo-Wschodnia” to, jak przekonuje prof. Bobrownicka, łagodniejszy wariant zwrotu „Europa Wschodnia”, rozpowszechnionego na Zachodzie, dotyczącego

¹ Zob. F. Naumann, *Mittleuropa*, Berlin 1916.

² A. Podraza, *Europa Środkowa jako region historyczny [w:] Europa Środkowowschodnia od X do XVIII wieku – jedność czy różnorodność?*, Kraków 2005, s. 22.

³ Znane są również liczne inicjatywy austro-węgierskie, na przykład projekt Stany zjednoczone Austro-Węgier (1906) siedmiogrodzkiego polityka Aurela Popoviciego czy *Federacja w Europie Środkowej* (1942) słowackiego polityka Milana Hodży.

krajów byłego bloku sowieckiego. Użycie dwuczłonowej nazwy „pozwała Zachodowi zachować twarz, usprawiedliwić jałtański podział oddający Wschodowi teren nieokreślony, mieszany, nie całkiem wprawdzie wschodni, ale też i nie zachodni”⁴.

Termin „Europa Środkowowschodnia” natomiast przesuwa i ogranicza zakres zainteresowań badawczych. W polskim dyskursie poświęconym sprawie odnosi się do Kresów, czyli wielowarstwowych relacji polsko-litewsko-białorusko-ukraińsko-rosyjskich (z uwzględnieniem licznych mniejszości), co również nie odpowiada przedmiotowi mojej refleksji. W niniejszej pracy zamierzam bowiem poddać analizie teksty autorów polskich, czeskich, słowackich, węgierskich i chorwackich.

W związku z tym, trzymając się kryterium geograficznego, za najbardziej odpowiedni uznałem termin „Europa Środkowa”, który kojarzy się z ideą rozpowszechnioną w latach osiemdziesiątych XX wieku, z czasem zresztą zmitologizowaną. Za jej „ojca chrzestnego” uznaje się Milana Kunderę – autora wielokrotnie przywoływanego, omawianego i cytowanego eseju *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*⁵. Poruszana w nim problematyka służyła przypomnieniu Zachodowi o istnieniu integralnej części kontynentu (Europy Środkowej), tymczasowo znajdującej się pod sowiecką okupacją. Mit integrował przede wszystkim trzy narody: Czechów, Węgrów i Polaków, a w sensie historycznym nawiązywał do tradycji Austro-Węgier. To one jednoczą narodowości reprezentowane przez autorów tekstów, o których będzie mowa w niniejszej pracy.

Jednak nie cesarsko-królewska nostalgia czy geograficzna precyzja są tu najważniejsze. Moim celem nie jest też przekonywanie o aktualności, *notabene* często poddawanej krytyce, wizji Kundery. Rozumiana jako kulturowa wspólnota kilku narodów aspirujących, do miana europejskich została uznana za formę doraźną, dzisiaj już przeżyłą, a nawet wsteczną. Dezyderaty przeciwników formułowane są coraz śmielej:

„Czas więc pogrzebać tę nieszczęsną Europę Środkową. Odegrała swoją rolę, lecz dziś przynosi więcej szkody, niż pożytku”⁶.

Mimo radykalności apele tego typu mają charakter czysto życzeniowy i daleko im do aktów performatywnych. „Narzędzia grabarskie” pozostają nietknięte, a koncepcja Europy Środkowej pozostaje żywa, co cieszy – przecież wiele aspektów tej idei jest nadal aktualnych.

Gwoli ścisłości muszę zaznaczyć, że nie będę odnosił terminu Europa Środkowa do postawy życiowej, jak to czynili niektórzy autorzy. Nie twierdzę, że sformułowanie Györgya Konráda – „środkoeuropejskość to nie obywatelstwo, ale światopogląd” – nie jest nośne i pozbawione sensu, ale uważam, że spośród szerokiego rejestru cech-cnót tej formacji wiele niewątpliwie przekracza granice geograficzno-historyczne, na przykład związana z ideą tolerancji formuła maksimum różnorodności na minimum

⁴ M. Bobrownicka, *Człowiek Europy Środkowej: odrębna kategoria czy mit?* [w:] *Pogranicza w centrum Europy*, Kraków 2003, s. 172.

⁵ Esej wydano najpierw po francusku (1983), rok później po angielsku i polsku; czeskiego wydania doczekał się dopiero w 1985 r. Co ciekawe, autor od wielu lat nie godzi się na jego przedruk.

⁶ A. Kaczorowski, *Europa z płaskostopiem*, Wołowiec 2006, s. 223.

przestrzeni (Kundera), Miłoszowa świadomość historii, stabilność moralna (Petr Pithart), zdolność wyczuwania subtelných aluzji czy ukrytych sugestii na osi twórca – odbiorca (Aleksander Fiut) itd. Według mnie te wartości są ważne dla całej humanistyki europejskiej (a nie tylko dla wybranego obszaru).

Bardziej interesujące wydaje się potraktowanie tej wiary w wyjątkowość jako efektu ubocznego peryferyjnej wobec Zachodu lokalizacji Europy Środkowej. Choć wiele lat przekonywała ona samą siebie o równoprawnym statusie, to wyzwolona spod dominacji sowieckiej nie zdołała wyjść z cienia „faworyzowanej siostry” i stworzyła swój mit kompensacyjny. Poza nim możliwe są jeszcze inne opcje: izolacja – powrót do nacjonalistycznych wizji autarkii albo uznanie swojej podrzędności i przekonanie o tym, że życie jest gdzie indziej. Traktowanie przez Środkowoeuropejczyków Zachodu jako niedoścignionego wzorca cywilizacyjnego uzmysławiają słowa Andrzeja Stasiuka:

„Te wszystkie śmieszne określenia, że Bydgoszcz jest Wenecją Północy, a Bukareszt jest Paryżem Bałkanów... To wyraz wiecznego niezadowolenia z własnej kondycji”⁷.

W przewrotny sposób na ten temat wypowiada się również słowacki prozaik Pavel Vilikovsky, który z właściwą sobie przekorą przekonuje, że obecność Słowacji w Europie jest oczywistością, a właśnie fakt notorycznego stawiania sobie pytania o europejską tożsamość obnaża krytyczny stan słowackiej (nie) pewności siebie. W związku z tym w Słowacji pojawiają się dwie skrajne postawy: megalomańska i naznaczona kompleksem niższości.

„Z tego między innymi – pisze Vilikovsky – wynika też brak zaufania do własnej opinii oraz łapczywe wyczekiwanie na ocenę z zewnątrz, z zagranicy; ona dopiero stanowi wiarygodne potwierdzenie umiejętności lub osiągnięć; (...) oczekujemy, że się spodobamy bez większego wysiłku i własnego współdziałania. (...) O tym, co Słowacja może zrobić dla Europy, decyduje bowiem Europa, a nie Słowacja”⁸.

Położenie na pograniczu Wschodu i Zachodu prowadzi do „poczucia ruchomości granic” i, co za tym idzie, „tożsamości problematycznej”⁹. Zresztą sam Kundera za środkowoeuropejski uznaje naród, którego istnienie jest notorycznie podawane w wątpliwość, który w każdej chwili może zniknąć. Dzisiaj, miejmy nadzieję, takiego zagrożenia już nie ma, ale przyglądając się historii chociażby samego XX wieku, trudno nie zgodzić się z autorem *Żartu*. Jak widać jego pomysł na Europę Środkową nie jest zupełnie nietrafny – bezwzględny „walec dziejów”, który przetoczył się przez „pas ludności mieszanej” z pewnością nie tylko na chwilę nadwątlił pewność siebie jego mieszkańców.

2.

Europa Środkowa – ojczyzna małych narodów – jest nieufna wobec historii. Ona, wcielenie Rozumu, który nas sądzi i o nas rozstrzyga, jest historią zwycięzców.

⁷ A. Stasiuk, *O widoku z okna* [w:] *Rozmowy na nowy wiek*, Kraków 2002, s. 208.

⁸ P. Vilikovsky, *Nie pytaj, co Słowacja może zrobić dla Europy* [w:] *Kim są Słowacy? Historia. Kultura. Tożsamość. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 11-12 października 2004 w MCK, pod red. J. Purchy, M. Vášáryovej*, Kraków 2005, s. 137-138.

⁹ A. Fiut, *Być (albo nie być) Środkowoeuropejczykiem*, Kraków 1999, s. 24-25.

A narody środkowoeuropejskie zwycięzcami zdecydowanie nie są. Istnieją w obrębie historii europejskiej, ale nie są jej siłą napędową – pozostają tylko areną wydarzeń. Środkowoeuropejczycy często żywią przekonanie, że mechanizm sprawczy historii znajduje się poza ich zasięgiem. Historia może się wówczas jawić jako anegdota, historyjka zabawna, aczkolwiek nierzadko równocześnie tragiczna.

Czeski eseista Josef Kroutvor w swoich rozważaniach na temat historii Europy Środkowej sięga po przykład ze sztuki Johanna Nepomuka Nestroya *Rewolucja w Pikutkowie* (*Freiheit in Krähwinkel*, 1848), w której opisane są echa wydarzeń roku 1848 w fikcyjnym austriackim miasteczku:

„Rewolucyjny zaczyn jest już z góry ograniczony przez wymiar naczynia. Być może zmienią się dekoracje, ale farsa trwa przez wszystkie akty. (...) Historia europejska przelatuje nad głowami mieszkańców Pikutkowa, docierając do nich jako ciekawostka z »wielkiego świata«. Fala rewolucji zaledwie obmywa Pikutkowo. Dla małego miasteczka pośrodku Europy historia jest przede wszystkim wspaniałym widowiskiem”¹⁰.

Przykłady można by mnożyć. Przedstawię jeszcze jeden. Jako parafrazy i uzupełnienia refleksji Kroutvora użyję fragmentu opowiadania Pavla Vilikovskiego:

„»Gdy człowiek wyjdzie na deski, które oznaczają świat«, – powiedział – tu mnie język obcy chwycił za klaki i targał, jak mu się zachciało – »rozejrzy się po scenie, żeby wiedział w czym ma występować. No, a w naszej szerokości geograficznej starczy, że człowiek na chwilę zajmie się czymś osobistym, na przykład wiązaniem sznurowadeł na butach, a gdy podniesie głowę, zobaczy, że w międzyczasie ktoś poprzestawiał całą scenografię. Dlatego w naszej szerokości geograficznej nie da się nie tylko kupić mebli, ale też wyprodukować ich na trzy lata z góry”¹¹.

Opowiadanie Vilikovskiego to diagnoza sytuacji, w której zmiany dokonują się bez naszej ingerencji, a przyszłość jest nieprzewidywalna. Dominuje poczucie tymczasowości i kruchości istnienia. Podobnie Jerzy Stempowski uznaje nietrwałość za naczelną cechę Europy Środkowej. Targ w Berdyczowie można momentalnie zlikwidować, ludzie prowadzą tam na poty koczowniczy tryb życia, żeby na dany znak móc przenieść się z całym dobytkiem w inne miejsce. To wszystko dzieje się na scenie dziejów niezależnie czy kurtyna jest opuszczona czy podniesiona, bez względu na obecność czy nieobecność reflektorów i fleszy aparatów:

„Wielki teatr świata ma nieliczny personel. W kostiumach historycznych, z językiem różnych epok na ustach, występują w nim wciąż te same postacie, grając w paru odwiecznych konfliktach”¹².

Prawdziwa historia, jak przekonuje Kroutvor, rozgrywa się na Zachodzie, na Wscho-

¹⁰ J. Kroutvor, *Europa Środkowa: anegdota i historia*, Izabelin 1998, s. 61-62; Ten opublikowany w 1979 roku esej był – obok głośnego tekstu Kundery – najważniejszym czeskim głosem w toczącej się wówczas dyskusji na temat wspólnej tożsamości krajów naszego regionu. Zawarte w tym tekście uwagi, chociaż często poddawane krytyce (na przykład z racji zawężenia środkowoeuropejskiej perspektywy do Czech czy ewentualnie Austro-Węgier), wciąż składają do refleksji.

¹¹ Tłumaczenie własne na podstawie: P. Vilikovský, *Všetko, čo viem o stredoeurópanstve* (*Wszystko, co wiem o byciu Środkowoeuropejczykiem*) [w:] *Krutý strojvodca* (*Okrutny maszynista*), Bratislava 1996, s. 7.

¹² Ten wyjątek z Ernsta Jüngera Jerzy Stempowski uczynił mottem eseju zatytułowanego *Czytając Tukidydesa*. Cyt. za: J. Stempowski, *Eseje dla Kassandry*, Gdańsk 2005, s. 70.

dzie nie dzieje się nic, tam trwa despotyczna władza, natomiast w Europie Środkowej treścią życia jest:

„powszedni żywot wyrzucony poza nawias historii. Małe stosunki są wielkimi na miarę getta. Drobiazgi z życia i epizody zastępują tu wielką historię”¹⁵.

Taką perspektywę zakreśla również Czesław Miłosz w wierszu *Miejsce*:

„Ziemia to ziarno – naprawdę nie więcej,

A inne ziarenka – planety i gwiazdy.

A choć ich będzie chyba sto tysięcy,

Domek z ogrodem może stać na każdej”.

Ujęcie mikroskali daje możliwość dowartościowania pozornie nieznaczących i w opracowaniach historycznych zazwyczaj omijanych szczegółów.

3.

Wracając do wątku historycznej struktury Europy i mając na względzie współczesne kłopoty ze zdefiniowaniem kategorii prawdy, zauważam lukę w tradycyjnym (racjonalistycznym) myśleniu o historii, wyrwę, przez którą prześwituje nadzieja na rehabilitację, na potraktowanie dziejów Europy Środkowej co najmniej na równi z „wielką” historią bohaterów, zwycięzców, wynalazców itd., na nadanie jej znaczenia równorzędnego z historią znaną z podręcznika.

Ta „prawdziwa historia”, o której mówi Kroutvor, to historia oświeceniowa. Wraz z intronizacją myślenia judeochrześcijańskiego, które zakłada istnienie początku i końca oraz teleologię dziejów, w filozofii historii coraz większą rolę zaczyna odgrywać nauka rozumiana jako obiektywna wiedza powszechna. Proces racjonalizacji dziejów osiąga swój szczyt u Hegla, który historię ludzkości sprowadza do historii rozwoju rozumu. Ten moment można uznać za przełomowy, ponieważ uhistoryczniony rozum poddaje się relatywizmowi, zatem przestaje odgrywać rolę jedyne i nieomylnego arbitra w procesie opisywania przeszłości. Co za tym idzie, w refleksji historiozoficznej nie może być już mowy o jednej niepodważalnej wykładni dziejów. Mają to na względzie kontynuatorzy kantowskiego krytycyzmu teoriopoznawczego (Schopenhauer, Husserl), prowadzący do przekonania, że skoro podmiot poznający jest warunkiem przedmiotu poznawanego, to do historii nie należą fakty, a interpretacje (Nietzsche). To, co dostrzega modernizm, postmodernizm awansuje do rangi założenia metodologicznego – historia przemawia przez narracje, które są jedynie reprezentacjami przeszłości (Frank Ankersmit), co więcej – z tego powodu nie można jej w ogóle uznać za naukę (Hayden White). Skrajną praktyką relatywizowania dyskursu historycznego jest radykalna teoria końca historii czy tak zwana *posthistoria*.

Tak radykalnego frontu postmodernistycznej interpretacji historii nie reprezentuje Jean-Francois Lyotard (przynajmniej do pewnego momentu swojej filozoficznej drogi). Najwyraźniej podoba mu się senna atmosfera środkowoeuropejskiego Piktukowa

¹⁵ J. Kroutvor, op. cit., s. 34.

– jego wykład w pełni rehabilituje, a nawet więcej, nobilituje historię w skali mikro – lokalną, codzienną i nieobecną na kartach bombastycznych opracowań.

Jeśli historia polega na „metaopowieściach”, jak sugeruje Lyotard, to dominujące w epoce Rozumu „wielkie narracje” (budowane na metodologicznej podstawie *per causas*) warto zastąpić „małymi narracjami” przede wszystkim po to, żeby przewartościować myślenie o przeszłości, a świadomości przywrócić dotychczas wypierane lub uznawane za nieważne fakty minione. „Wielkie narracje” natomiast świadczą usługi ideologii, w tym totalitaryzmem, a tradycyjne myślenie o historii niesie ze sobą niebezpieczeństwo skostniałych powtórzeń. Antidotum na to ma być optyka zogniskowana na szczegół.

Mając na względzie przesłanki Lyotardowskiej historiozofii, przywołam dwa ustępy powieści żyjącego w Słowacji węgierskiego prozaika Lajosa Grendela, autora żywo zainteresowanego problematyką środkowoeuropejską i, jak się wydaje, propagatora zasady awansu „małych narracji”. W *Salwach z broni palnej* (powieści składającej się na trylogię) Grendel, powołując się na treść fikcyjnych, przypadkiem znalezionych rękopisów, „relacjonuje” losy swojego rodzinnego miasta (Levice na południu Słowacji). Opis podaje w wątpliwość powszechną wersję historii (traktuje o kulturalnych Turkach, krwiożerczych Słowakach, pacyfikujących wojskach habsburskich itd.). Wyzwolenie spod tureckiego jarzma wygląda u niego tak:

„Tego dnia zhańbione dziewice i młode panny włożyły białe sukienki a plac ozdobiły czerwonymi różami. (...) Przybycie do miasta sławnego **austricko-hiszańsko-węgierskiego** wojska z okna domu swojego ojca śledziła cierpiąca katusze dziewica. Ona także za przykładem młodych mieszczek włożyła białą sukienkę i wzięła udział w przystrajaniu placu. Teraz zamachała białą chusteczką i symbolicznie rzuciła czerwoną różę przed konia pułkownika stojącego na **czele cesarskiej armii**. Konie zatopiły się po kolana w powodzi czerwonych róż. **Delikatny południowo-wschodni** wiatr podjął wątek pachnących róż i poniósł go w kierunku **Wiednia (...)**¹⁴.

Cytując inny nieautentyczny tekst, opisuje okoliczności zdobycia miasta przez wojska kuruckie¹⁵, czyli wyzwolenie spod jarzma habsburskiego:

„Tego dnia zhańbione dziewice i młode panny włożyły białe sukienki a plac ozdobiły czerwonymi różami. (...) Przybycie do miasta sławnego **tureckiego i kuruckiego** wojska z okna domu swojego ojca śledziła cierpiąca katusze dziewica. Ona także za przykładem młodych mieszczek włożyła białą sukienkę i wzięła udział w przystrajaniu placu. Teraz zamachała białą chusteczką i symbolicznie rzuciła czerwoną różę przed konia Aleksandra P. stojącego **na czele oddziałów kuruców**. Konie zatopiły się po kolana w powodzi czerwonych róż. **Chłodny północno-zachodni** wiatr podjął wątek pachnących róż i poniósł go w kierunku **Stambułu (...)**¹⁶.

W powieści życie biegnie swoim torem. Dekoracje się zmieniają, wojska przychodzą i odchodzą, ale tak naprawdę ważna jest tylko ich obecność, a nie idee, w imię których prowadzone są wojny. Węgierski pisarz pokazuje, że w Europie Środkowej nawet

¹⁴ Tłumaczenie własne na podstawie: L. Grendel, *Odtienené oblomy (Cieniowane kawalki)*, Bratislava 1985, s. 14. [podkreślenia w cytatach – M.W.]

¹⁵ Kururowie – na Węgrzech od XVII w. potoczna nazwa uczestników antyhabsburskich powstań.

¹⁶ L. Grendel, op. cit., s. 15.

wielkie wydarzenia mają wymiar tylko lokalny. To, co dzieje się na tym poziomie stanowi istotę historii miejsca – „mała narracja” skutecznie detronizuje tę „wielką”. Mieszkańcy Levic-Pikutkowa sumiennie odgrywają swoją farsę.

Taka optyka bliska jest postmodernizmowi, według reprezentantów którego uznanie historii za wiedzę przedstawianą jako „fakt obiektywny” jest błędem. Taki „fakt” pozostaje niespójny i niekompletny, a opis wydaje się pełen luk i białych plam, których nie można przecież nazwać miejscami bez historii. Ich dziejotwórczy charakter – jak przekonuje Lyotard – da się przywrócić w procesie dekonstrukcji. Zapis dziejów nie powinien ogarniać tylko tego, co doniosłe (wydarzeń skupiających na sobie uwagę historyków), ale powinien zawierać również to, co codzienne (zwykłe)¹⁷. „Mikrohistoria” nie tworzy uniwersalnej historii powszechnej, co nie znaczy, że nie jest pełnowartościową próbą reprezentacji przeszłości. Nie o uniwersalność tu chodzi, ale o nową hierarchizację wydarzeń. Francuski filozof jest piewcą „małej historii”, w centrum której sytuuje się to, co zazwyczaj pozostaje na uboczu – dawny paradygmat ulega więc zmianie: z akcentowania makro przenosi się na perspektywę mikro, zrywa z syntezą, integracją i całością.

Naprzeciw takiemu filozofowaniu wychodzą środkowoeuropejczy „teoretycy” i „praktycy” historiozofii. Być może nie tylko oni, ale wydaje mi się, że w Europie Środkowej Lyotard – i postmodernistyczna filozofia historii w ogóle – znajduje wielu polemicznie usposobionych wyznawców. Jedną z prawdopodobnych przyczyn takiego stanu może być mocne przekonanie, że „przez ostatnie dwieście, trzysta lat historia mocno tu [w Europie Środkowej] dokazywała”¹⁸.

Uprzywilejowanie lokalnej historii jest także dominantą twórczości chorwacko-bośniackiego prozaika Miljenka Jergovicia. Istota jego pisarstwa polega na literackiej interpolacji obszarów znajdujących się pomiędzy tak zwanymi milowymi kamieniami dziejów. Snując swoje opowieści, tworzy bliską niedoskonałości ludzkiej pamięci, mało przewidywalną historię alternatywną. Dzięki zastosowaniu takiego zabiegu rola opisywanych wydarzeń nie jest naciągana (do prokrustowego łoża schematyzmu). W monumentalnych *Pałacach z orzechów* – kronice fikcyjnej dubrownickiej rodziny Dalevale – można odnaleźć fragment, który mówi o tym, co przede wszystkim zapamiętuje człowiek, sięgając pamięcią wstecz:

„Heliocentryczne układy nieszczęść powracają w formie cykliów. Tylko one są żywą przeszłością, historią, która nie znika a, przenoszona w czasie z pokolenia na pokolenie, trwa i istnieje latami”¹⁹.

Powieść jest kroniką XX wieku, który na bohaterach, Reginie Delevali i jej rodzinie, odciska bolesne ślady. Rozdziały odnoszą się do poszczególnych lat minionego stulecia,

¹⁷ J.-F. Lyotard, *Różnica* [w:] *Drugi współczesnej filozofii*, pod red. M. Siemka, Warszawa 1978. Wiadomości na temat Lyotardowskiej interpretacji dziejów zaczerpnąłem również z rozprawy doktorskiej D. Kulasa *Dyskurs filozofii postmodernistycznej*, Katowice 2006.

¹⁸ A. Stasiuk, op. cit., s. 208.

¹⁹ Tłumaczenie własne na podstawie: M. Jergović, *Dvori od oraha*, Zagreb 2003, s. 327.

nie zawsze jednak pokrywają się z cezurami znanymi z podręczników do historii. Okazuje się, że w pamięci „małych ludzi” na trwałe zapisują się nie tylko daty tzw. „wielkich przełomów” dwudziestowiecznych dziejów Europy (np. '45, '56, '68', '89 itd.), ale również momenty z punktu widzenia periodyzacji historycznej zupełnie marginalne.

Opowieść Jergovicia odwraca chronologię wydarzeń: przedziera się przez wojny (choć omija na przykład wojnę domową z lat dziewięćdziesiątych), mówi o śmierci Tity, przywołuje echa wypadków '68, pogrzeb Stalina, opisuje pobojuwiska dwóch wojen światowych (na których po różnych stronach barykad giną członkowie jednej rodziny), zaha- cza również o czasy osmańskie. Bohaterowie Jergovicia (choć to sformułowanie nabiera tutaj ironicznego zabarwienia) nie odgrywają żadnej roli na planie szerszym niż rodzinny. Nie mają szans na status protagonistów na arenie dziejów. Wbrew temu Jergović dowo- dzi, że warci są epickiego rozmachu, co więcej, twierdzi, że to anonimowi budowniczo- wie „wielkiej historii”. W ten sposób zrównuje znaczenie dwóch skrajnych „metanarracji” i daje świadectwo pokrewieństwa z pisarstwem Ivona Andricia.

Dubrownicka saga, przez opowieść o jednej rodzinie żyjącej w czasach, kiedy czło- wiek, nie zmieniając miejsca zamieszkania, mógł być obywatelem kilku krajów²⁰, wy- chodzi naprzeciw założeniom środkowoeuropejskiej poetyki nakreślonej przez Czesława Miłosza. Według niego na literaturze Europy Środkowej (Środkowowschodniej) ciąży wszechobecna świadomość *Historii*, która kształtuje postawy bohaterów i zmienia konsy- stencję powieściowego czasu. W przeciwieństwie do piśmiennictwa zachodnioeuropej- skiego, w którym „czas jest neutralny, bezbarwny, nieważki, płynie bez zygzaków, nagłych zakrętów, stromych progów”, u pisarzy Środkowoeuropejczyków jest on „intensywny, spa- zmatyczny i pełen niespodzianek”²¹.

Historycy zazwyczaj chcą widzieć przeszłość jako szereg zdarzeń przeplecionych łań- cuchem przyczyn i skutków. Natomiast rola opowiadacza to, według Jergovicia, przed- stawianie przeszłości w jej niedoskonałym (ludzkim) wymiarze. W zbiorze opowiadań *Drugi pocałunek Gity Danon* znajduje się następujący fragment:

„Bajki piszą ci, co nie wierzą w to, co widzą swoimi oczami, dlatego nie widzą tego, co powinni wiedzieć. (...) Ludzka historia przypomina rozsuptywanie kłębka wełny splątanej przez czarnego kota. Historycy zaś nie robią nic innego, tylko próbują cofnąć świat do stanu sprzed tego splątania”²².

Cytat przypomina znany już w czasach Renesansu podział historyków na uczonych i memorialistów, którzy sami brali udział w wypadkach i potem opisywali znany im wy- cinek dziejów. Stempowski w eseju *Czytając Tukidydesa* pisze, że wśród czytelników me- morialiści posiadali zawsze pewną przewagę nad uczonymi, których dzieła przedstawiają te same wypadki bardziej wszechstronnie i systematycznie. Tę przewagę tłumaczy struktu-

²⁰ Za inny środkowoeuropejski przykład takiego losu może posłużyć historia rodziny Schmidt z eseju L. Grendela *Europa Środkowa i jej upiory*, tłum. M. Waligórski [w:] „Tekstualia” 2007, nr 2 (9), s. 131-137.

²¹ Cz. Miłosz, *O naszej Europie* [w:] „Kultura” 1986, nr 4. Podaję za A. Fiut, op. cit., s. 25.

²² Tłumaczenie własne na podstawie: M. Jergović, *Tajna avlijskih patuljaka [Tajemnica podwórkowych kartków* [w:] *Drugi poljubac Gite Danon*, Zagreb 2007, s. 130.

rq tkaniny opowiadania memorialistów. Oni, w przeciwieństwie do uczonych historyków, widzą jak fakty zbliżają się, dopełniają i przechodzą do przeszłości.

„[Memorialiści – M.W.] widzieli je [fakty – M.W.] zrazu w postaci warunkowej, zanim decyzje i zdolności wykonawcze współczesnych nadały im formę nieodwracalnych faktów dokonanych, badanych później przez historyków”²³.

W powiązaniu faktów u memorialistów (tutaj: Jergovicia) jest miejsce na eksperyment, którego wynik nie musi odpowiadać przewidywaniom. Na pierwszy plan wysuwają się motywy indywidualnego i zbiorowego działania, będące częścią składową zjawisk pozostających w polu widzenia autora, natomiast dla stojącego wobec wypadków zaprzyszłych historyka (dodam: pełnego Rozumu historyka), motywy działania znajdują się na drugim planie, a fakty jawią się w bezpiecznym oddaleniu. W tym kontekście można uznać Jergovicia równocześnie i za Środkowoeuropejczyka, i za spadkobiercę posmodernistycznej filozofii historii w jej łagodnym wariacie.

Specjalnie mówię o stonowanym postmodernizmie, ponieważ wydaje mi się, że u autora *Pałaców z orzechów* nie ma ponowoczesnego „ironicznego zerwania z przeszłością” (Linda Hutcheon). Jest natomiast poszukiwanie wartości, przeciwwagi wobec zła i bezsensu dziejów oraz nowego ujęcia historii²⁴.

4.

Pod koniec życia Jean-Francois Lyotard – papież postmodernizmu i zwolennik „matych narracji” zradykalizował poglądy i zapowiada rozpad planety. Zostaje prorokiem zwiastującym zagładę ponowoczesnego świata. Równolegle wielu pisarzy na kartach powieści, opowiadań czy wierszy wieszczą apokalipsę²⁵. Wśród Środkowoeuropejczyków znajdują liczne grono ilustratorów katastroficznych prognoz przyszłości historii. Pesymistyczne i jednocześnie uspokajające zamknięte światy Ádáma Bodora (*Okręgi Sinistra, Wizyta arcybiskupa*) i Lászla Krasznahorkaia (*Szatańskie tango, Melancholia sprzeciwu*) czy rozmyta w pejzażu, zaśmiecona i ahisteryczna „gorsza Europa” Andrzeja Stasiuka (*Dziennik okrętowy, Jadąc do Babadag, Fado*) zasługują na osobny opis w kontekście specyfiki historii Europy Środkowej z jednej strony a postmodernizmu z drugiej.

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć, że spośród gatunków literackich szczególnie predestynowanych do wypowiedzi na temat historiozofii na pierwsze miejsce wysuwają się bogato reprezentowane na obszarze Europy Środkowej współczesne sagi rodzinne (trylogia *Koniec sagi rodzinnej* Nedeljka Fabria, Pétera Nádasza, *Harmonia caelestis* Pétera Esterházyego) oraz kroniki (*Pomocnik* i *Agaty* Ladislava Balleka o południowostowackim

²³ J. Stempowski, *Czytając Tukidydesa* [w:] *Eseje dla Kassandry*, Gdańsk 2005, s. 72.

²⁴ Zob. M. Dyras, *Chorwacka powieść o historii i postmoderna* [w:] *Nasza środkowoeuropejska ars combinatoria*, pod red. B. Zielińskiego, Poznań 2007. Autorka podejmuje kwestię obecności postmodernistycznej filozofii historii w innych powieściach chorwackich.

²⁵ Zob. E. Miedzielski, *Świat w cieniu kartonowego bałwana* [w:] *Nasza środkowoeuropejska ars combinatoria*, pod red. B. Zielińskiego, Poznań 2007.

Palánku, wspomiana trylogia o Levicach Lajosa Grendela), które można uznać za warianty powieści historycznej/nowohistorycznej²⁶.

Nie zbadano jeszcze, na ile odczytania tych powieści pod kątem historiozofii są zbieżne z antyheglowskimi interpretacjami Nietzschego, White'a czy Lyotarda i w jakim stopniu okazują się pokrewne z odpowiednimi wątkami idei Europy Środkowej („niszczyielski marsz historii” Milana Kundery, „historia zerwana z łańcucha” Jerzego Stempowskiego, „historia jako farsa” Josefa Kroutvora itd.). Mam nadzieję, że ta problematyka stanie się wkrótce przedmiotem szeroko zakrojonych analiz. Uważam bowiem, że łączenie dwóch skrajnych perspektyw opisu pozwala uniknąć nadinterpretacji zjawisk i wykorzystywania ich do realizowania partykularnych celów.



Mariusz Gutowski

²⁶ Na gruncie chorwackim analizuje ją M. Dyras w artykułach: *Chorwacka powieść o historii i postmoderna*, op. cit.; *Strategie odzyskiwania utraconej tożsamości. Chorwacka powieść o historii* [w:] *Narodowy i ponadnarodowy model kultury. Europa Środkowa i Półwysep Bałkański*, pod red. B. Zielińskiego, Poznań 2002; „Nowohistoryczne” czytanie Jergovicia [w:] „Pamiętnik Słowiński” 2005, z. LV.